CZĘŚĆ V. № 30. ROK. 3 (1832.)

TYGODNIK PETERSBURSKI.

Wychodzi we Wtorki i Piątki. Prenumerata przyjmuje się w Redakcyi zapisując: do Redakcyi Tygodnika w Petersburgu, w Gazetnej Expedycyi Petersburskiego Pocztamtu, i we wszystkich Pocztowych w kraju urzędach.

Cena *Roczna* na prowincyją s pocztą, a w Stolicy z noszeniem do mieszkań 50 rub. as. *Półroczna* 25 r. as. Bez poczty, dla odbierających w xięgarni Smirdina, *Roczna* 45 r. as. *Półroczna* 25 rub. as.

Piątek, 22 Kwietnia.

Wiadomości krajowe.

Petersburg 21 *Kwietnia.*

17 b. m., w Niedzielę, s powodu rocznicy urodzin J. C. M. N. Cesarzewicza i W. Xcia Następcy Tronu, odbyło się uroczyste nabożeństwo w kaplicy pałacu zimowego, w obecności JJ. CC. MM. NN. Cesarstwa, W. X. Michała, W. X. Heleny i W. X. Maryi. Członkowie rady państwa, Ministrowie, Senatorowie, Jenerałowie, Oficerowie gwardyi i wojsk linijowych, i wszystkie znakomitsze osoby mające wstęp u Dworu, przytomne były tej uroczystości, po której członkowie ciała dyplomatycznego składali JJ. CC. MM. swoje powinszowania. Wieczorem miasto było oświecone.

— Przez Reskrypta Cesarskie 12 z. m. Marca, Jenerał-majorowie: dowodzca 3*ej* bryg. 28*ej* dyw. pieszej *Dreniakin* 1, dowódzca 1*ej* bryg. 28*ej* dyw. pieszej *Stellich*, i z d. 22 t. m. Naczelnik Sztabu oddz. Orenburskiego korpusu, Jenerał-major *Mistrow* 1, za gorliwą służbę mianowani kawalerami orderu Ś. Stanisława 1 klas. — 2 b. m. tegoż orderu 2 kl. Naczelnik głównego pocztamtu Warszawskiego Nadzw. Referendarz Stanu Franciszek *Danielski*, za gorliwą służbę, stałe ku prawemu Rządowi przywiązanie i wycierpiane prześladowanie od Rządu rewolucyjnego. *(R. I.)*

— Oto jest zapowiedziany w ostatnim Nrze pisma Naszego Ukaz Cesarski do Rządz. Senatu z d. 10 b. m.

« W skutek Manifestu Naszego o utworzeniu nowego stanu poczestnych obywateli, w tymże dniu wydanego, Roskazujemy:

1) Wszystkim osobom, które, na zasadzie postanowień tegoż Manifestu, mają prawo wstępowania do stanu poczestnych obywateli, dozwolić zaraz prosić o zaliczenie ich do takowego stanu, niezależnie od tego: czy pomienione prawo nabyli przed, lub po wydaniu Manifestu.

2) Rządzący Senat, wygotowawszy formy patentów (грамотъ) i świadectw, które, w moc pomienionego Manifestu, wydawane być mają osobom zaszczycanym nazwiskiem poczestnych obywateli, przedstawi Nam je na potwierdzenie.

3) Gdy przy wydawaniu od Rządu podobnych aktów, w ogólności, ustanowione są pewne opłaty, s tego względu, przy wydawaniu też pomienionych patentów i świadectw pobierane być mają opłaty według następujących prawideł: 1) od patentu na dziedziczne poczestne obywatelstwo: a) na rzecz zakładów dobroczynności tej gubernii, w której obywatel zapisany, 200 rubli; b) na kapitał dla rozmaitych zakładów, mających na celu wspieranie handlu i przemysłu, 800 rubli; c) za sam patent 100 rubli.—2) od świadectw na osobiste poczestne obywatelstwo, połowę tychże opłat.—Uczeni i Artyści, wnoszą za swe patenta tylko po 100 r., za świadectwa zaś, po 50 rubli.

4) Opłaty, zbierane na rzecz zakładów dobroczynnych, przesyłać miejscowym urzędom powszechnej opieki; przeznaczane na osobny kapitał dla zakładów handlowych, Handlowemu Bankowi, dla rosporządzania niemi z Naszej woli, na przedstawienia ministra skarbu; opłaty zaś pobierane za patenta i świadectwa, kassie Senackiej.

5) Sprawy o zaliczanie do stanu poczestnych obywateli, odbywają się w Heroldyi, i przekładane być mają 1*mu* Departamentowi Rządz. Senatu, który obowiązany też jest wydawać patenta na poczestne obywatelstwo dziedziczne i świadectwa na osobiste.» *(G. S.)*

— Ukazem do Kantoru Dworu, z d. 15 b. m. N. Pan roskazał wykreślić ze spisu, Kamerjunkra byłego Królewskiego Dworu Polskiego, Franciszka *Szemiotha*, za to, iż należał do powstania w Polsce. *(R. I.)*

— Do Petersburga przybył: 16 b. m. z Wilna, tameczny cywilny gubernator R. R. St. *Obreskow;* z Nowogorodu, dowodzący odwodową brygadą 3*ej* dyw. grenadyjerów i takąż 1*go*, 2*go* i 3*go* korpusu piechoty Jen.-por. *Skobelew.* Wyjechali: 16*go*, do Rybińska, Jen.-prowiantmejster głównego Sztabu J. C. M. 4 klassy *Cymbalistow;* do Wiatki, tameczny biskup *Joannicy. (G. P.)*

Wiadomości zagraniczne.

Londyn 15 *Kwietnia.* Powtórne odczytanie bilu o reformie, przyjętem zostało w izbie parów większością 184

przeciw 175 na posiedzeniu 13 b. m., które przeciągnęło się s tego powodu do 7*ej* rannej.

— Przyjęty témi dniami bil o żegludze statków parowych na Tamizie, zastrzega, iż żaden niebędzie mógł krążyć po tej rzece nie otrzymawszy uprzednio pozwolenia od urzędu celnego, po należytem statku obejrzeniu. Liczba osób niebędzie mogła być większą nad dwóch na każdy tonn ciężaru, jaki statek parowy przyjmuje, jeżeli ten wychodzi na morze; nad trzech zaś, jeśli w żegludze swojej niewychodzi z obrębów rzeki. Nazwisko kapitana, liczba osady i podróżnych, którą statek przyjąć może, tudzież największa prędkość jego biegu, ma być wyrażoną na przybitej tablicy. Nadto, pomieniony bil opisuje rozmaite ostrożności w celu zapobieżenia wszelkim przypadkom, i kary na przekraczających.

— Dwóch inżynierów zajmuje się teraz rospoznawaniem położenia miejscowego dla wytknięcia linii na drogę żelazną pomiędzy Bristol a Londynem. Po ukończeniu takowej drogi, wszelkie płody rolnictwa i t. p. z Irlandyi, za pośrednictwem statków parowych będą mogły przewozić się do Londynu we 32 godzin. Pod względem zaś politycznym, przedsięwzięcie te przyniesie korzyści, iż w razie nagłej potrzeby, działa, wszelka broń i rynsztunki wojenne ze zbrojowni tutejszej będą mogły być dostawiane do Bristol we 4 lub 5 godzin.

— Podług najświeższych wiadomości z Jamaiki, powstanie czarnych niezupełnie dotąd, jak twierdzono, zostało przytłumionem. Znaczne ich oddziały biją się ciągle z wojskiem. Wszystkie gazety tameczne, zapełnione są samemi tylko doniesieniami z rozmaitych części wyspy o obrotach wojsk, chwytaniu i kaźni powstańców.

— Burza która 31 Października z. r. powstała w Balasore, przyprawiła o utratę życia do 20,000 ludzi; 50 mil kwadr. ziemi zalane zostały morzem do 15 stóp wysokości, i za ustąpieniem wody, cała ta przestrzeń okryta była pomieszanemi razem trupami ludzi, bydła i dzikich zwierząt. Lękano się nawet zarazy dla niepodobieństwa zagrzebania tylu trupów.

Paryż 15 *Kwietnia.* W izbie deputowanych 10 b. m. słuchano raportu komissyi wyznaczonej na rospatrzenie sprawionego w skarbie Państwa s powodu bankructwa P. Kessner ubytku, i okazuje się ostatecznie, iż ten nieprzewyższa 4,000,000 fr. gdy otrzymano 1,750,000 z wyprzedaży jego ruchomego i nieruchomego majątku. Lecz oprócz ubytku w skarbie, P. Kessner zostawił jeszcze do 3 milijon. prywatnego długu, wszyscy zaś wierzyciele jego tracą wszelkie prawo poszukiwania swych długów na jego majątku, dla pierwszeństwa, które w podobnym razie prawo nadaje rządowi przed innemi wierzycielami do majątku niewypłatnych urzędników. — Przyjęto potém większością 224 przeciw 19 dwa podane przez ministra spraw. wewn. prawa, wyznaczające, na wsparcia dla szukających we Francyi schronienia cudzoziemców, 3,500,000 franków.

— 12 b. m. P. Hamilton, pierwszy sekretarz poselstwa angielskiego, złożył Królowi Jmci listy wierzytelne, ustalające go, na czas nieobecności lorda Granville, w charakterze pełnomocnego ministra dworu W. Brytanii.

— Podług depeszy telegraficznej otrzymanej z Marsylii pod d. 13 b. m., miasto Bone wziętem zostało przez wojska wysłane s Konstantiny. Ibrahim Bey trzymał się jeszcze w Kassauba s 60 ludźmi do 27 z. m. w którym umknął. PP. Fréard i Darmandy osadzili w skutek tego cytadellę 126*ą* marynarzami z okrętu *Béarnaise* i 100 przychylnémi frankom Turkami.—12 t. m., wyprawiono do Bone 500 ludzi wojska z zapasami żywności i potrzeb wojennych.

— Przychod s poczty listowej w Paryżu wzrosł znacznie od czasu zjawienia się cholery. Liczba otrzymywanych codzień listów, która niedochodziła zwykle 18,000, podniosła się teraz do 38,000.

— Podług wiadomości prywatnych z Rzymu, papież podpisał 28 z. m. układ z rządem Szwajcarskim o dostarczenie mu 3,000 najemnych żołnierzy, częściowo, oddziałami liczącemi po 1,000 ludzi, s których ostatni powinien stanąć w Rzymie przed 31 przyszłego Maja. — Drugie 3,000 ludzi, które rownież rząd Helwecyi dostarczyć mu się zobowiązał, nadciągnąć mają do Bolonii przed 15 Lipca.

— Piszą z Nauplii pod d. 5 Marca: «26 Lutego, goniec z Londynu przywiózł tu nowy protokół konferencyi, z instrukcyjami dla rezydentów trzech dworów i admirałów względem wspierania tutejszego rządu i narodowego zgromadzenia. Wiadomość ta sprawiła najlepsze na umysłach skutki, i przyniosła nadzieję prędkiego uspokojenia kraju. 3 t. m. rząd tymczasowy na znak ukontentowania roskazał wystrzelić 61 razy z dział i wywiesić na twierdzy chorągwie trzech dworów.

Lizbona 24 *Marca.* 20 b. m. rząd tutejszy obchodził przez uczty dworskie i dziękczynne po kościołach modły, odebraną wiadomość o szczęśliwém przybyciu do Madery wyprawionych stąd 3 t. m. pięciu statków wojennych, s 1,300 regularnego wojska i 1,500 ochotników i milicyi.—Arcybiskup Viseo, wygnany oddawna z Lizbony, na nowo przywołany został dla zasiadania w radzie państwa.—13*stu* z najzamożniejszych właścicieli, którzy wymawiali się dotąd od płacenia wymuszonej pożyczki, wezwani teraz zostali do niezwłocznego wniesienia przypadających na nich części w przeciągu 4*ch* dni, pod karą zapłacenia potém ilości podwojnej. Baron Quintella, który niechciał wypłacić nałożonych nań 24,000,000 reis, pozbawiony został tytułów, rang i orderów.

Lucerna 9 *Kwietnia.* Sekretarz francuskiego poselstwa, P. Valmy, przybywszy témi dniami do miasta naszego, odwiedził natychmiast kilku członków sejmu, i oświadczył, iż Król Francuzów s przykrością widzi dzisiejsze w tym kraju wypadki; iż nigdy niezgodzi się na oddzielenie włości Kantonu Bazylei od samego miasta, i że mocarstwa które w traktacie Wiedeńskim 1815 opisały wewnętrzne i zewnętrzne stosunki Szwajcaryi, nigdy niezezwolą na naruszanie uchwał pomienionego traktatu.—Przebywający w Bazylei płatnik francuski, oświadczył ze swojej strony, iż pensije wypłacać będzie jedynie za wydawanémi przez rząd miejski kwitami.

— Podług ostatnich wiadomości z Bazylei, stan tego Kantonu staje się coraz bardziej zagrażającym. Wysłane przez rząd w nocy s 5 na 6 b. m. dwa oddziały osady miejskiej, przez Rheinfelden ku dolinie Gelterkinden, pod wodzą pułkownika Burkhard, rozbite tamże zostały od przemagających liczbą wieśniaków, przyczém spłonął młyn i celniejsze budynki Gelterkinden. *(J. S. P.)*

Wiadomości handlowe i przemysłowe.

Handel Moskwy. (Dokończenie). Odbyt Angielskiej przędzonej bawełny, przez różne handlowe domy Moskiewskie i osobno przez podróżujących Angielskich komissantów (commis-voyageurs), dochodził ostatniej jesieni i zimy do 175,000 pudów. S początku ceny były dość niskie, lecz wiadomości o wzroście cen tego materyjału w samej Anglii, tudzież coraz większe od Stycznia potrzebowanie dla rossyjskich rękodzielni, uczyniły towar ten droższym o 20—25 procentów. Przędza, dawniej po 68—70 r. płacona, kupuje się teraz na gotowe najmniej po 88, a na dalsze termina opłaty po 90—92 r. za pud. Przędzy rossyjskiéj, wyjąwszy przędzę Cesarskiej Alexandrowskiej rękodzielni, sprzedano mniej niż zazwyczaj, s powodu, iż przędzarnie Puszkina, xcia Golicyna, Rennenkampfa i Legu, stały się niedawno pastwą płomieni; lecz milej jest widzieć oraz, iż wyborną przędzę rękodzielni Mikołaja Wołkowa (Николай Аполоновичъ Волковъ) fabrykanci Moskiewscy kładą na równi z najlepszą przędzą angielską.—Wszelkie bawełniane wyroby miały bardzo dobry odbyt, zwłaszcza nankin, kitajka, demikotony i średnie perkale. Żałować należy, iż niektórzy wyrabiacze we wsi Iwanowie, s powodu niepospolitej w tym roku drogości krapu, sprobowali zastąpić tę farbę wątłą sandałową przyprawą: może to zaszkodzić odbytowi tych wyrobów do Azyi, dokąd potrzebowano ich jedynie dla tego iż nieprędko liniały. Rzecz godna uwagi iż od niejakiego czasu wzmogło się potrzebowanie wyciskanych plis czyli welweretów do Bucharyi. Jeden s przedniejszych fabrykantów Moskiewskich odnosi już znaczne s tego wyrobu korzyści.—Co do towarów kolonijalnych i farbierskich szczególnie podrożały tej zimy następujące rzeczy:

	Ceny jesienne.	Ceny zimowe.
Sandał błękitny Holenderski	5 r. — k.	6 r. 70 k.
— — Angielski	4 — 40 —	5 — 75 —
— — Czerwony	10 — — —	13 — — —
Kamfora	130 — — —	160 — — —
(ярь мѣдянка)	85 — — —	95 — — —
(камедь)	25 — — —	28 — — —
Kurkuma	9 — — —	12 — — —
Krap	— — — —	49 — — —
Pieprz	26 — — —	32 — — —

Indygo lepsze przedawało się wprzody od 280 do 300 r.; teraz ceny podniosły się do 320 r. za pud.—(канцелярное сѣмя) płacono po 350 do 355 r.—Nie podwyższyły się w cenach: ołów, który płacono po 6 r. 40 k., cyna 38 r., galas (чернильные орѣшки) 23, ammoniak 40, ałun 6 r. Zynk i oliwa podrożały zimą: pierwszy, do 9, a ostatnia do 25 r. lecz potém znowu spadły o 2 r. Cukier lepszy podrożał rublem na pudzie i teraz przedaje się od 35—37 r.—Herbata w końcu zimy zaczęła drożeć. Od Września dla Austryi i Włoch przyszło do Moskwy około 35,000 p. czerwonej juchty.

— Dowodzący w Warszawie Jenerał jazdy hr. de Witt wydał ogłoszenie zabraniające wojskowym przywozu tabaki i tytuniu do Królestwa Polskiego.

Żelazna droga z Liverpool do Manchester. Lubośmy już nie raz o tej drodze donosili, niniejsza szczegółowa wiadomość nie będzie, zdaje się, zbyteczną. Między Liverpool a Manchester odbywa się codzień cztery razy przed, i cztery po południu, bieg powozów parowych. Dwie są ich klassy. Jedne raz tylko w Newton zatrzymują się na chwilę, dla obejrzenia i nasmarowania machiny. Drugie w dwunastu punktach wysadzają po drodze podróżnych, lecz to się dzieje tak prędko, że zaledwo można dostrzeć spoźnienia. Pojazdy są: już to zamknięte, s szybami szklannemi, już otwarte, w kształcie gondol, już kryte, s firankami. Parowa machina przodkuje całemu szeregowi powozów, za nią wóz ładowny węglami, wodą, sprzętami, na którym jest także i konduktor. Do tego wozu żelaznemi hakami przytwierdzony jest pierwszy pojazd, za nim drugi i tak bywa aż do 20 s sobą poczepianych wozów, stosownie do liczby podróżnych i massy ciężaru. Towary kupieckie idą na innych powozach. Są też inne jeszcze wozy do transportu zwierząt; i tym sposobem świnie, bydło i t. p. z Irlandii prędko do Manchester przybywają i stamtąd w głąb kraju się rozchodzą. Zwykle wyprawa składa się ze 130 do 150 osob z rzeczami, na wierzchu powozów ułożonemi. W biórze expedycyi policija czuwa nad porządkiem i dopuszcza same tylko osoby, istotną potrzebę jechania mające; po najęciu miejsca bióro daje bilet, wskazujący numer powozu i miejsca. Przy odejściu powozów oddają się bilety, daje się słyszeć dzwonek, machina się porusza, lecz zwolna, póki wszystkie wozy nie będą jak należy sprzężone, a potem leci jak błyskawica, bez żadnego wstrząśnienia i turkotu. Po drodze wszędzie widać robotników i dozorców, oglądających i poprawiających drogę: w pewnych miejscach machina na chwilę się zatrzymuje i dają się widzieć słudzy towarzystwa dróg żelaznych, mający biały papier na czarnym kapeluszu i wyciągający ręce na znak iż droga jest w dobrym stanie. Można kiedy chcąc machinę i szereg powozów zatrzymać, i, pomimo że ten sposob podróży jest tak nowy i tak szybki, korzystają z niego kobiety a nawet dzieci, bez żadnej obawy. Jeden s powozów, we środku szeregu, przeznaczony jest wyłącznie na walizy z listami, codziennie podwakroć odchodzącemi. Pospolicie droga, między obydwoma miastami wynosząca 13 pocztowych lieues, odbywa się w pięciu kwadransach, i zamiast 30 i 40 czworokonnych pojazdów, które przed r. 1830 krążyły, teraz prawie sama tylko chodzi machina. Dla wielkiej szybkości jazdy przedmioty po drodze niewyraźnie migają przed oczyma, lecz zwróciwszy oczy nadal i na całą okolicę, można dostrzec z jakim się jedzie pośpiechem. We wszystkich częściach tego przedsięwzięcia panuje godny podziwienia i obudzający zaufanie porządek i regularność. Zysk s tego wynalasku jest do nieobliczenia. Dwa fakta dadzą o nim jakieżkolwiek wyobrażenie. W czasie ostatnich wyścigów końskich w Newton, leżącém na połowie drogi między dwoma miastami, w jednej wyprawie powozów dojechało tam 1,500 osób. Kupiec z Manchester, zażądał od towarzystwa dróg żelaznych aby mu jednym transportem 1,000 paków bawełny dostarczono: każdy pak ważył 300 f. Cały ciężar, nieliczą powozow, wynosił przeto 300,000 f. Towarzystwo jednak nie zażądało większej zapłaty za przewoz, i ta ogromna ilość bawełny, która składała ładunek całego do Liverpool przybyłego okrętu, we 2 bezmała godziny, dostała się do magazynów Manchesterskich. Ceny prze-

wozu podróżnych i towarów są bardzo małe. Podróżni płacą 3 do 5 szyl. licząc w to i opłatę za omnibus, które ich z różnych punktów miasta do expedycyi i stamtąd do mieszkań przewożą. Koszta dziwnego tego przedsięwzięcia we dwoje przewyższyły początkowe ocenienie, Mimo to właściciele akcyj w końcu r. 1831 mieli już 8 procentów, a w końcu roku zeszłego mieli mieć pewny 10 procent.

(Nouv. Ann. d. Voy.)

Dęte cegły. Węgierski architekt P. Pack, mający poleconą sobie budowę katedry w Granic, wznowił i wydoskonalił ważny, początkowo w Tulonie zrobiony, wynalazek, wyrabiania, zdatnych do budowy, *dętych cegieł*, za pomocą stosownej do tego machiny.—Na probę s tych cegieł postawił dom i płaskie sklepienie nad wodozbiorem. Dom ma długości 38, szerok. 23, wysok. do dachu 21 stop; składa się s trzech izb i kuchni. Postawiło go w 7 tygodniach 8 mularzy i 12 robotników. Sklepienie, pokrywające miednicę (bassin) 700 stóp kwadratowych, stanęło w dniach sześciu rękoma 6 mularzy i robotników.— Te cegły od zwyczajnych we czworo są większe: lecz będąc pustemi wewnątrz, połowę mniej od tych ostatnich ważą.—Korzyści z użycia tych cegieł, jak zapewnia wynalasca, zależą: 1) *na prędkości:* gdyż jeden mularz może zrobić we czworo więcej ściany, a w sześć a nawet ośm razy więcej sklepienia, niż s cegły zwyczajnej: 2) *na taniości:* gdyż mniej rąk potrzeba do budowy; wapna i piasku połową mniej wychodzi, i wydatki za przewoz wapna, piasku i cegły, o połowę także stają się mniejszemi; 3) *na ozdobności*, s powodu kwadratowej formy tych cegieł i ich gładkiej powierzchni; a gdy przy tém szpary między cegłami są daleko rzadsze, budowa wygląda jakby złożona s ciosowego kamienia; 4) nakoniec na *większej mocy*, gdyż taka cegła wytrzymuje bez pęknienia ciężar 600 pudów. W Granic ma stanąć s takiej cegły ołtarz katedrowy, s kopułą od 9,090 stóp kwadratowych.— P. Pack wydał w tej rzeczy xiążeczkę: *Ueber die hohlen Quaderziegel.*—Wzory takiej cegły i forma w której się wyrabia są do widzenia tu, w Petersburgu, w Departamencie Rękodzieł.

(Dz. Ręk.)

— Dom Sillem i komp. w Hamburgu zbankrutował: passiva wynoszą do 3 milionów mark. Nieszczęśliwe spekulacye w publicznych papierach podkopały ten dom, i wsparcie $\frac{1}{2}$ miliona mark, otrzymane niedawno od pokrewnego domu Hope w Amsterdamie, nie mogło zaradzić upadkowi. W Amsterdamie mianowicie straty s tego powodu mocno się dadzą uczuć.

— Nowa droga, mająca połączyć Europę z morzem Indyjskiem, mogłaby w taki urządzić się sposob: podróżni Środziemném morzem udawaliby się do Alexandretty w Syryi, tamby wsiedli na statek parowy, którvby ich rzeką Orontes dowiózł aż do Alepu, stamtąd lądem udawaliby się do miasta Beles, skąd znowu statkami parowemi spuszczaliby się w dół Eufratem i po kanale, 30 mil angielskich długim, który w Bagdadzie do Tygrysu wchodzi, wpłynęliby na tę rzekę, a po niej dostaliby się aż do Bassory, która stałaby się miejscem zgromadzania się wszystkich statków parowych wychodzących z rozmaitych portów Azyi. Kanał s Tygrysu do Eufratu sporządziłby Pasza Bagdadu, sprzyjający bardzo temu przedsięwzięciu. Droga do Indyj skróciłaby się przez to o 14 dni, a koszta podróży znaczniebyby się zmniejszyły: już to dla krótszej drogi, już dla taniości materyjału palnego w tych okolicach.

(A. H.)

KURS WEXLOWY i PIENIĘŻNY.

Petersburg 19 *Kwietnia.*

Na Londyn	na 3 m.	pens.	$10\frac{15}{32}$.
— Amsterdam . . .	— 65 d.	——	52.
— ——— . . .	— 3 m.	——	52
— Hamburg	— 65	d. sz. bko.	$9\frac{17}{32}$.
— ———	— 3 m.	——	$9\frac{17}{32}$.
— Paryż	— 70 d.	cent	$9\frac{17}{32}$.
— ——.	— 3 m.	——	$110\frac{3}{4}$.
Dukat nowy.			— — — —
Rubel złoty			3 r. 80 k.
— — srebrny.			3 — $67\frac{1}{2}$ —

Rozmaitości.

— *Hrabia Vidua de Gonzano* umarł zeszłej wiosny w Ambojna, jednej z wysp moluckich, przy wstępowaniu na wulkan ugodzony w pierś ciśnionym gwałtownie s krateru kamieniem. Był to jeden z najznakomitszych swojego wieku podróżników. Już dawno odbył wielką wędrowkę po stanach Zjednoczonych i Mexyku i w ogóle 26 lat spędził na podróżach w rozmaitych krajach. Chciwy nauki, niestrudzony w najściślejszych badaniach i w zapisywaniu swoich postrzeżeń, zwiedził wielką część czterech części świata. Pamiętniki złożone w Turynie świadczyły o ogromie jego wiadomości. Sama tylko miłość nauk wiodła go do tak rozległych i pracowitych wypraw. Syn jedyny pierwszego Sardyńskiego ministra, miał znaczny majątek i mógłby we własnym kraju świetne pędzić życie. Oprócz Alexandra Humboldt żaden podobno ze spółczesnych wędrowników nie zostawił tylu materyjałów w swoich tekach. Zgon jego zgodził się niejako z główną jego namiętnością, i podobny jest do zgonu starszego Pliniusa.

— *Biuro korrespondencyi* PP. *Bresson* i *Bourgoin* ogłosiło statystyczną wiadomość o dziennikach wychodzących we Francyi. W ogóle jest ich 343, s których 34 wychodzą codziennie w Paryżu, a 135 raz lub kilka razy w tygodniu lub miesiącu. Z liczby 34 codziennych arkuszy, 27 wychodzą rano, jeden w południu, a 6 wieczorem. W Departamentach 9 tylko pism wychodzi codziennie, nie wyjmując dni świątecznych i niedzielnych, 3 w Bordeaux, 3 w Lille i 3 w Rouen; 9 zaś innych 6 razy na tydzień, 2 w Angers, 1 w Hâvre, 2 w Lyonie, 3 w Marsylii, i 1 w Strasburgu; pozostałe, wychodzą od jednego do pięciu razy na tydzień. Szesnaście Departamentów nie mają żadnego pisma czasowego.

— 13 z. Marca, w xięstwie Modeny, przy wsi Fontanaluccia otworzyła się nagle w ziemi okropna przepaść. Znaczna część pól zasianych zbożem, łąk i lasów do pomienionej wsi należących, została pochłonioną, s 7 do 8 domów. Rospadlina przepaści rozszerzyła się stamtąd dalej w kierunku rzeczki Dolo, pochłonęła część parafijal-

nego kościoła i wioskę Cadi Cerbiano, której domy większą częścią zupełnie się zapadły, częścią zaś stoją nad samym brzegiem otchłani. Szczęściem, pośród tych klęsk, niezginął ani jeden człowiek. Zrządzoną stratę cenią na 75,000 fr.

Wyjątki z rękopisu pod tytułem PAMIĘTNIKI ROZUMOWANE.

W ogóle wszyscy fizyognomiści i chiromantycy mieli głowy romansowe i popełnili jednę wielką omyłkę, to jest, iż ludzi mieli za coś większego, niż są w rzeczy samej. Popisali takie systemata i takie cechy naznaczyli, iż, stosując je do swych znajomych, w każdym spotkasz mnóstwo przymiotów lub wad *positives*, składających pewny charakter. Tymczasem nic, w praktyce, rzadszego, jak człowiek, s czemś odrębném, wybitném, w charakterze. Nawet wielki łotr należy do osobliwości. Największa część bliźnich naszych, *przez się*, są żyjące zera, i, jeżeli bywają czémsiś, to winni okolicznościom. Taki tylko fizyognomista zjedna u mnie wiarę, który zacznie od tego swą naukę, iż odkryje i ustanowi liniją, lub organ, nicości, a przynajmniéj mierności, wspólny całemu rodzajowi ludzkiemu, i, na téj gruntując się zasadzie, będzie traktował o samych tylko wyjątkach.

* * *

— Wielka liczba najpiękniejszych cnot odjemnych (négatives) ludzkich, jest często prostym wypadkiem lenistwa. Siła bezwładności, czyli wstręt od wszelkiego ruchu, silniej częstokroć broni ludzi od pokus, niż własna ich głowa i serce.

* * *

— Wielka otwartość przed publicznością nie zawsze bywa skutkiem *wrodzonéj* szczerości: często może wypływać z *nabytéj* obojętności dla rodzaju ludzkiego. Można w niéj dojść do takiego stopnia, w którym się już mówi ludziom wszystko, co się myśli.

* * *

— Sen ma wyraźną wyższość nad wszystkiemi zmysłowemi roskoszami; nie zostawia bowiem po sobie przykrego uczucia, i, przez całe, choćby najdłuższe, życie, nie nudzi, lubo się codzień powtarza.

* * *

— Społeczność ludzka jest to wielka szkoła *wzajemnego sądzenia*, gdzie każdy, przez całe swe życie sądzi i jest sądzonym, zaocznie i bez sensu.

Dziwna rzecz, że człowiek, który częstokroć gwałci lub zaniedbuje najświętsze powinności, tak zawsze gorliwie wypełnia pracowite obowiąski tego nieproszonego sęstwa.

* * *

— Wiele mówiono przeciw rymom; mnie się jednak zdaje, że te zarzuty źle są pomyślane, i że rymy wiele się przyłożyły do postępu poezyi. Jak zawady, niezdolne zatrzymać rzeki, służą tylko do natężenia jéj biegu; jak wszelki opór wywołuje ze spoczynku i rozwija prawdziwą potęgę; tak rym nie tylko nie hamuje istotnego genijuszu, nie zdoła go odwrócić od głównego celu, lecz owszem służy mu za rodzaj bodźca, o który co chwila trącając, zmuszony jest niejako do wysnucia s siebie więcej i piękniejszego wątku. (Mówię to o dobrych poetach, piszących z natchnienia. Dla miernych talentów bodziec ten zamienia się w szkopuł, na którym się rozbijają; w kamień probierski, zdradzający ich nieudolność; ale to mu służy na tym większą zaletę.) Rym ma to do siebie, że mimowolnie nastręcza poecie takie myśli, jakich się nawet niespodziewał, kiedy siadał do kompozycyi, i na które nigdyby nie napadł, wysłowiając główny, pierwiastkowy, swój pomysł, nierymowym wierszem. S pewnością twierdzić można, że wynalazek rymów dał powod nie tylko do wielu wierszy, lecz do całych poematów, dziś z uwielbieniem czytanych, a które bez nich nigdyby niebyły na świecie. Czy podobna, naprzykład, wyobrazić sobie bez rymow kreacyą Byronowskiego Don Juana?

Ludzie, co nigdy nie pisali i nie myśleli inaczej, jak prozą, gruntując się na powadze Miltona, oburzą się może na mnie, że bronię rymów, tego barbarzyńskiego wynalasku wieków średnich *etc.*—ale poeta mię zrozumie i zgodzi się ze mną.

Co zaś do Miltona: szkoda, że wydając swoj nierymowy Raj Utracony, zdało mu się powiedzieć cóś przeciw rymom, jakby jego arcydzieło potrzebowało jakichkolwiek apologij.

Z resztą, jeżeli bronię rymow, nie ganię przeto bynajmniéj poematów, które ich niemają; owszem, są rodzaje, dla których wiersz nierymowy zdaje się nawet właściwszym. Takiemi są: ten sam Raj utracony, Nocy Younga i, w ogólności, dramata i tragedye.

* * *

— Lenistwo jest przywarą, wyłącznie właściwą *człowiekowi*, nieznaną źwierzętom, które pracują dla siebie. Pszczoła, mrówka, wiewiórka, mysz gospodarna (mus oeconomus) nie lenią się z największą pracą zgromadzać swych zasobów, daleko przechodzących rzeczywistą potrzebę.

Czy tylko lenistwo, w fizycznym względzie, jest przywarą? Czy nie jest raczéj wewnętrzną skazówką: że człowiek powinien przestawać na zaspokojeniu istotnych potrzeb życia; że przeznaczeniem jego jest, wprawdzie, zgromadzać skarby—ale nie materyalne?

* * *

— Wiek nasz jest wiekiem dziwnych wynalasków i uproszczeń. Przypomnijmy sobie: ile to starożytnym kosztowało zachodu, aby dostąpić literackiej sławy! Trzeba było drapać się na jakąś górę; psuć sobie żołądek czystą źródlaną wodą; hasać oklep na jakiejś szkapie, może chudéj. Dziś, upowszechnienie druku odkryło daleko prostsze i pewniejsze zródła. Xięgarze zostali Apollinami, bardzo dobrze napuszającemi autorów. W jednéj stronicy kontraktu Sira Walter-Scotta s P. Constable, lub lorda Byrona s P. Murray, więcéj zawiera się pisarskiego natchnienia i poetyckiej weny, niż w całej zbutelkowanéj Hippokrenie.. . . . .

(Żart na stronę. Starożytni nieznali xięgarstwa; nie mieli nawet pojęcia, iżby ich natchnienia, s trudnością spisane na świstkach papyrusu, lub woskowanych tablicach, mogły kiedykolwiek sprzedawać się tysiącami, w kilku powtarzanych wydaniach, z grubym z góry zadatkiem; ten więc potężny naszych czasów działacz: *gotówka*, do żadnéj w ich literaturze nie wchodził rachuby. Dziś niemasz literackiej kompozycyi, s którąby handlowe względy ściśle nie były związane. S tak wielkiéj różnicy w przyczynach i skutkach musiała koniecznie wyniknąć znaczna różnica w saméj istocie rzeczy, in plus, lub in minus. Warto aby kto zgłębił ten przedmiot, aby w całej rościągłości ocenił naturę, kierunek i stopień siły tego wpływu; zba-

(*) Tyg. Cz. III. str. 75, 209. i Cz. IV str. 372, 443, 470 i 688.

dał bezpośrednie i pośrednie jego wypadki. Tytuł gotowy: byłaby to *rosprawa o wpływie xięgarstwa na literaturę*.

Pierwszym względem, któryby należało wziąść pod rachunek, jest to, iż, starożytni, jeżeli pisali kiedykolwiek dla materyalnego interesu, tedy ten ograniczał się jedynie pieczeniarstwem, celem jego była perspektywa dobrego obiadu, a środkiem, przypodobanie się jednéj, najwięcéj dwom osobom. Interes więc niemateryalny, to jest chęć sławy, można poczytać za wyłączną ich kompozycyj sprężynę. My dziś nie piszemy dla węgorzych wątrobek, ani nam chodzi o zaskarbienie względów jakiego Mecenasa lub Augusta; pytamy się: nie *kogo*, lecz *ilu* mieć będziemy czytelników. Pilnie badamy gusta, staramy się dogodzić dziwactwom nie jednej, lub dwóch możnych osób, lecz większości narodów. Ten sam bodziec: chęć sławy, i dziś między nami w całéj sile istnieje; ale przybył do niej interes materyalny, bardzo potężny, nieznany starożytnym—literatura nasza jest nietylko środkiem dostąpienia sławy, lecz często sposobem do życia.

Nie zgłębiwszy tego przedmiotu we wszystkich jego fazach i stosunkach niemam jeszcze o nim pewnego zdania; sądząc wszakże *po wierzchu*, mniemam, że wpływ tych nowych okoliczności musiał być dla literatury pomyślnym; bo dynamika moralnego świata, w głównych zasadach, nie różni się od fizycznéj, a z niej wypada: że *siły działające we wspólnym kierunku, jakkolwiek różnorodne, zawsze są sobie wzajemną pomocą.*

Jednym z wyraźnych skutków xięgarstwa jest to, iż stworzyło mnóstwo wierszokletów i nędznych pisarzy we wszelkich rodzajach, którzy, bez tego bodźca: *przedpłaty i zapłaty*, nigdyby pióra w rękę nie wzięli. W stosunku poetastrów do poetów daleko przeszliśmy starożytnych. U nich, na kilku poetów, jednego liczono Mewiusza. Dziś, na jednego Byrona, Göthe, Schillera, secinami ich wypada. U nas samych, za Mickiewicza, całą chorągiew Mewiuszów wystawić by można. S tego względu możnaby sarknąć na xięgarstwo, jako jedyne źródło tych fałszywych pisarskich pochopów. Ale, ściśléj rzecz uważając, znajdziemy, że szkody, stąd wynikające, są czysto indywidualne; ogólny zaś interes literatury nie tylko na tém nie traci, lecz zyskuje. Jakkolwiek bowiem nędzne są płody tego złudzenia, mnogość ich zawsze dowodzi pewnego życia, pewnej temperatury serc i umysłów, przyjaźnéj lęgnieniu się genijuszu. Burzenie i męty są skazówką, że proces oczyszczenia się odbywa: stagnacya, zimno, jednostajność, oto są prawdziwie straszne symptomata w literaturze, bo wróżą śmierć niechybną.)

* * *

— Zbytnie uwielbienie nowożytnych literatów dla starożytnych wzorów, jest często niewidzialnym wyrobem własnéj ich pychy, podżeganéj zazdrością ku spółczesnym.

* * *

— Sądy o xiążkach byłyby nieskończenie sprawiedliwsze, gdyby ludzie choć na chwilę mogli się otrząsnąć ze swego *ja*, lub gdyby przynajmniej rozbierali dzieła ze względem na siebie samych. Smiało powiedzieć można, że w dziewięćdziesięciu dziewięciu razach na stu, przyczyna, dla której xiążka złą się lub dobrą wydaje, znajduje się w samym krytyku.

* * *

— *Delfina*, sławny romans Pani Staël-Holstein, który tyle głów zawrócił, tyle zjednał oklasków, nic nie wart, bo gruntuje się na dwóch przypuszczeniach fałszywych: napiżód, że był kiedykolwiek tak głupi człowiek jak *Léonce*, który, mogąc najprawniej zjednoczyć się s kobietą, nad wszystko mu ulubioną, dobrowolnie wyrzekł się szczęścia, przez obawę tego: *co ludzie powiedzą;* powtóre, że tak rozumna kobieta, jak Delfina, mogła całe życie kochać się w tak głupim człowieku.

* * *

— Biada uczciwemu, szlachetnemu człowiekowi, na którym ludzie się poznają że się mścić nie umie. Wkrótce znajdzie się on w takiém położeniu, jak człowiek, ze związanemi rękami, wpośród miliona komarów.

Wniosek. Mścić się źle jest; ale nieźle uchodzić za mściwego, w pewnych okolicznościach.

Uwaga. Cierpliwość najszlachetniejszego człowieka może się wyczerpać; a wtenczas biada komarom.

* * *

— Rozsądni ludzie oburzają się na fanfaronów, gaszków, *i t. p.* którzy wybrali sobie ten a nie inny sposob podobania się ludziom—Niesłuszne są te fochy. I jedni i drudzy mają racyą—Co pierwsi zyskują na *jakości*, to tracą na *ilości* rodzaju ludzkiego, i na odwrot; a któż rozwiązał: co s tego dwojga przenieść należy?

* * *

— Moda wszelka, duch czasu, jest jakby ubitą ścieżką, jakby mrówiskiem, po którem mirmidony rodzaju ludzkiego od wieków plączą się i krzyżują w tysiącznych kierunkach, nigdy zeń nie wychodząc. To bardzo dobre i wygodne dla głupstwa i mierności, które niewiedziałyby jak stąpić, jak myślić i w co wierzyć, gdyby, przychodząc na świat, nie znajdowały gotowych już form i ścieżek. Lecz nie tak się rzecz ma z genijuszem. Kto może latać, niepotrzebuje drogi. Cobyśmy powiedzieli o ptaku, który, mając skrzydła zdrowe, odbywałby swe wędrowki pieszo i nie inaczéj jak pocztowym gościńcem?—równie śmieszni są ludzie, obdarzeni natchnieniem lub wyższemi władzami umysłu, którzy nie śmieją wyboczyć ze sfery przyjętych, acz błędnych, sposobów myślenia i czucia. Missya genijuszu jest tworzyć duch czasu, modę, dawać ją światu, nie zaś do niej się stosować. Ile to już wyższych ludzi strwoniło swą potęgę przez tę śmieszną obawę! Dziś jeszcze nawet cywilizacya tak jest słaba, że rzadko kiedy zdoła się przedrzeć za szranki mody.

* * *

— Sceptycy, mądrzy to byli filozofowie, co wątpili o *wszystkiém*, nawet o własnym bycie. Przyznam się wszakże, że mocno *wątpię* o tém ich doskonałem *wątpieniu*. Nie znajduję bowiem w historyi przykładu tak głębokiego sceptyka, któryby nie jadł 24 godzin, wątpiąc czy mu się jeść chce, coby kładł rękę do ognia, wątpiąc czy się sparzy; coby chodził na spacer w morze, wątpiąc azali to nie ziemia? . . .

Печатать позволяется. С. Петербургъ. 21-го Апрѣля, 1832. *Ценсоръ О. Сенковскій.*
W DRUKARNI WOJENNEJ.